

JERZY LIEBERT

**Kołysanka jodłowa,
II**

JERZY LIEBERT

Kołysanka jodłowa, II

Smutna wiosna

Powolutku piwo spijam,
Nierób tęgi — w okno zerkam:
Świerk przed oknem, więc — do świerka!
Niech ci, świerku, zdrowie sprzyja!

Deszczyk ciepły tnie ukosem,
Oko tonie w mętным stropie...
Pomalutku w kufu topię
Najsmutniejszą z wszystkich wiosen.

Gdzie nas niosło — któż mógł wiedzieć,
O mój kiju, lasko wierna?
W kątku stoisz — kawał drewna,
A ja murem muszę siedzieć.

Ciepłaś jeszcze... Powiedz, powiedz —
Kto by myślał wczoraj jeszcze...
Deszcz za szybą, świerk pod deszczem —
Kufel w górę, świerka zdrowie!

A niech tylko dróżki przeschną,
Wiatr obleci po kałużach,
Niech do okien przyjdą wzgórza
Tylko popić, tylko westchnąć...

Pewnie, pewnie, człek się godzi
I przywyka — niepytany.
Palcem w piwie umaczanym,
Wodzi sobie kółka, wodzi...

Ale niech tak na uboczu
Wzrok kochany cię zaskoczy
I najtkliwiej zajrzą w oczy
Najsmutniejsze z wszystkich oczu —

Wtedy, wtedy — mgła pod rzęsą,
Kufel w lezce, świerk mętnieje...
Coś, poeto, źle się dzieje —
Ani popić, ani westchnąć.

Krokusy

Ruszyła rzeka. Kra pod mostkiem się piętrzy.
Nocą zabierze kładkę Prut¹.
Patrzą świerki z wysoka — pęka lód:
Tyle nieba wiosennego, tyle wód!

Wiosna
Rzeka

Kładkę trzeba umocnić, bo woda poniesie,
Haki trzeba powbijać i założyć drut.
Komuż by się to chciało — mało świerków w lesie
Prut się pieni. Trzaska na rzece lód!

Praca

A ty wzruszony po ogródku
Wałęsaszy się, wilgotny wachasz krzak.
Nad tobą chmura śniada sunie,
Nad tobą fruwa ptak.

Stajał marcowy śnieg na klombach.
Po błotku drepcesz krok za krokiem.
Tak samo wszystko jak przed rokiem
Podpatrzeć chciałbyś, pooglądać...

Marzenie, Wspomnienia,
Czas, Błoto

Zniesie mostek, poniesie — w dół ruszyły kry!
Belkocą wody, w słońcu się jarzą.
Kładkę trzeba ratować — czas najwyższy! A ty?
Tobie krokusy w ogródku się marzą.

Woda

O czutej nocy

Pamięci Jana Kochanowskiego

Błogosławione pieśni kalinowe,
Błogosławione kalinowe dzieło —
Może ptakiem, może drzewem albo miłosnym słowem,
W czułą jakąś noc się poczęło.

Niespodzianie ścisnęła ci się krtań,
Gdyś może sobie, ot tak, przy oknie stanął! —
Wyszeptaleś nad słowem: «Stać się, stań,
Stać się drzewem, ptakiem, dziewczką ukochaną»...

Ach, od tęskności lubej, od szeptu tego,
Czyś mógł wiedzieć, co za sprawa się pocznie. —
Że pochwyci, poniesie ciebie czulego
Niewyraźalne a będące a niewidoczne.

Już nie ptak, nie drzewo, ani najmiłsza z dziew,
Ale śmierć, śmierć z za okna będzie kusić,
Będzie wabić nieustannie: „Weź mnie, weź,
Jeśli piękno do słów chcesz przymusić”...

¹Prut — rzeka graniczna pomiędzy Rumunią a Mołdawią, w południowo-wschodniej Europie, lewy dopływ Dunaju. [przypis edytorski]

Błogosławiona kalinowa pieśń
I owa czuła noc pod polskim niebem —
Już wiekuiście wabić będzie śmierć
I bo czulszego wybierać dla siebie.

A od takiego braku, od śmiertelnego wołania,
Niespodzianie zaciska się krtań,
I nosi ciebie wszędzie i zewsząd cię wygania —
Spróbuj tylko — w oknie dzisiaj stań!

Piosenka do Warszawy

(C. K. Norwid)

Warszawo! ach, któryż to raz
Od murów twoich biegiem precz —
W oddali niķ Zygmunta miecz,
Zamek królewski, Nowy Zjazd...

Po wszystkie czasy klnąc twój bruk,
Twój blichtr i szyk, twój gorzki chleb,
Zmykałem stąd, zachodząc w łeb —
Jakżem choć dzień wytrzymać móg!

A później — przez Kierbedzia most,
Warszawo! powracałem znów,
Nieśmiały, pełen tkliwych słów
I jakże czuły na twój głos...

Znajdźcież mi drugi taki gród —
Ten smętny czar, ten senny tłum,
Górnych i durnych pełen dum,
Niezlomnych wad, zabawnych cnót...

Znajdźcież mi drugi taki ką,
Co tak sam w sobie — z siebie rad,
Ani ogląda się na świat...
I mówcie — jakże biec mi stąd?...

Coś solą w oku naszych miast,
Warszawo! kocham nóg twych rytm,
Twój spleen, twój lombardowy kwit,
Co oko piekl nie jeden raz...

Twój akcent w uszach moich brzmi
I mimo klątw, krakowskich gróźb —
Kocham tve *cuś* i twoje *ktuś*
I czarujące zawsze *ji*...

Tu wschodzi laur, zakwita mirt,
Echem rozbrzmiewa wzdłuż i wszerz —
Lechonia żart, Tuwima wiersz
I Boya-mędrca z mużą flirt...

Ani tu Zachód, ani Wschód —
Coś tak jak gdybyś stanął w drzwiach...

Tu krewnych mam — rodzinka, ach!
Forsytów naszych wdzięczny ród...

Tu snobów, czytelniku, wierz,
Królestwo! — o tym wiem coś sam:
Pewnego dygnitarza znam
I fabrykanta cukrów też...

Bóg z nimi!... Gwiazda twoja trwa
Jasna pośród rodzimych sfer —
Gdzieś jakiś widok... jakiś skwer...
Jakaś z nad Wisły wiotka mgła...

Uliczki wylot... pomnik... plac...
Gdzieś jakiś dom... gdzieś jakiś róg,
Na którym dzień bym marzyć mógł,
Czuły — pod bystrym okiem władz...

Ty myśli naszych, naszych serc,
Przeczuwasz dzieje, umiesz treść —
Listopad wiesz, majową wieść!...
I... duszno tu, tak prawdę rzec.

To pewne — niema w tobie zrad,
Ty w oczy nasze patrzysz wprost,
A bruk twój wydać może głos,
Na dźwięk którego Norwid bladł...

O, miasto pierwszych moich łez,
Bładziutkich uczuć — słodkich drzazg,
Anielstwa mego, Bożych łask...
I pierwszych burz, i pierwszych klęsk!

Warszawo! twój dziś słyszę głos,
Gdy z szumem biegnie, rośnie wiew
Pośród huculskich wzgórz i drzew,
Dokąd mnie, nie chcąc, zagnał los...

Za żelazną bramą

O, plótka kolorowe, których tutaj tyle,
Czerwone, granatowe, różowe motyle,

Jak kwadraty skaczące barwnej szachownicy.
Kraino egzotyczna w pośrodku stolicy!

Woń owoców, ryb lśniących, suszonych fig skrzynie,
Hale miejskie zmieniają w port w wschodniej krainie,

W targowisko krzyczące pod dalekim niebem
Gdzie się chałwę sprzedaje z świętojańskim chlebem.

Tęsknoto ma, co kramy zmieniasz w tajemnice,
W wonny ogród zamorski, żydowską dzielnicę,

Oto, jak ptak, odlotu niespokojne chwili
Moje serce drży tutaj i ze smutkiem się chyli

Nad gwarną, dygoczącą co dzień ludzką rzeką,
Nad podróżą tak bliską, a taką daleką.

Colas Breugnon²

Wypędzili z raju aniołowie
Ludzi, ptaki i strwożone ³sarny,
Zamiast ambrozji słodkiej i złotej
Krowie mleko nam dali i chleb czarny.

Raj

Myślał Bóg, że łamiąc chleba ćwiercie
W gniewie okrutnym załamiemy ręce,
A oto nam się chleb wydał słodszy od ambrozji⁴
I wzniesiliśmy ręce w podzięce.

Bóg, Chleb

Oto, krowy na łąkach zielonych
Ciepłym mlekiem trysnęły w dzbany
I w obłokach dzbanów glinianych
Zobaczyliśmy raj nam zabrany.

Natura, Raj

Naszyc pieśni jabłonie srebrzyste
Przesłoniły Twój majestat jasny,
Zakazany owoc zrywamy
I dzielimy go wspólnie z niewiastą.

Przeplęnęła nam przez serca radość
Musującą jak strumień nowiną —
Daleś Panie kielich goryczy,
Myśmy gorycz zmienili na wino.

Radość, Przemiana

Łuki świątyń, jak brwi Twe gniewne
Zacisnęły nad nami niebiosą,
O, Panie, rozchyl zasłony niebieskie,
Ukaż jasną twarz Dionizosa⁵!

Bóg

Przed domem jarzębina

Przed domem jarzębina
Ku ziemi się ugina.
Widzisz, coraz to śmielej
Jesień sobie poczyna.

²*Colas Breugnon* — postać fikcyjna, tytułowy bohater powieści francuskiego noblisty Romaina Rollanda.
[przypis edytorski]

³*strwożone* — przestraszone. [przypis edytorski]

⁴*ambrozja* — mit. gr. pokarm bogów, zapewniający im nieśmiertelność oraz wieczną młodość i piękność.
[przypis edytorski]

⁵*Dionizos* — mit. gr. bóg ekstazy religijnej, sił witalnych natury, wina. Związany z życiem pozagrobowym. Przedstawiany zazwyczaj jako dojrzały, brodaty mężczyzna, albo młodzieniec o długich włosach. [przypis edytorski]

Już z poźółkłych połoin,
Hucuł swe stada goni.
Weż pierwsze z brzegu ziele
Rozetrzesz je na dłoni.

W garsteczce tego prochu,
W trembity ruskiej szlochu,
W obłokach, ach, we wszystkim —
Jesieni jest po trochu.

Zapisz tę porę, zapisz,
Bo zaraz ją utracisz.
Pozbieraj ją, pozbieraj,
Jak umiesz, jak potrafisz.

Na fujarce

Komużeś ty potrzebne,
Nieróbstwo moje śpiewne,
Słówka, zda się, konieczne —
Zbyteczne wy, zbyteczne.

Poezja, Dźwięk

Liryczne, ptasie nutki,
Po których wtór króciutki,
Rzucane po kryjomu —
Każdemu i nikomu.

Muzyka, Ptak

Niewiele ich, niewiele,
Ale są czyste trele,
Niezbędne, wiem, konieczne —
Światu nieużyteczne.

W drewnienko liche dmucham,
Z rozpaczą nutek słucham...
Namawiam świat daremnie —
Obywa się beze mnie.

Poeta, Rozczarowanie

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kolysanka-jodlowa-ii>

Tekst opracowany na podstawie: Jerzy Liebert, *Kołysanka jodłowa*, wyd. J. Mortkowicza, Warszawa 1932

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Katarzyna Dug, Paulina Choromańska, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: arripay@Flickr, CC BY-SA 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).